

Uchodźcy są straszeni szwedzkimi władzami

15 września 2015

Większość uchodźców, którzy przybyli na główny dworzec kolejowy w Sztokholmie w ostatnim tygodniu, nie poprosiła o azyl, informując służby migracyjne w Szwecji. Sztokholmska policja poinformowała, że na stacji działają nieznane osoby, które straszą uchodźców władzami. „Oni straszą uchodźców mówiąc im, że ich na pewno pobiją, jeśli oni pójda na policję” – powiedział policjant, który chce pozostać anonimowy.

W ciągu ostatniego tygodnia do Sztokholmu z Malmö przybyło kilkuset uchodźców. Zostali oni powitani przez wiele organizacji i działaczy, którzy rozdawali jedzenie i picie. Na miejscu byli nawet przedstawiciele służb migracyjnych. Jednak większość uchodźców nie ubiega się o azyl. Na razie o schronienie proszą nieliczni. I nie chcą kontaktować się ze służbami migracyjnymi, mówi Guna Graufelds z wydziału prasowego Służby Migracyjnej. Dokładna liczba uchodźców, którzy uniknęli spisu imigrantów, jest nieznana. Według Graufelds Służba Migracyjna nie pracuje z docelową grupą.

Policja donosi, że na peronach spotyka obywateli, którzy przestrzegają uchodźców od kontaktów z szwedzkimi władzami. Ludzie wykrzykują wezwania i trzymają transparenty wzywające uchodźców do ucieczki na widok policji, aby nie zostali pobici. Takie wezwania spotyka się również w serwisach społecznościowych. Według policji najczęściej odbiorcami tych wezwań są dzieci-uchodźcy z Afganistanu bez opieki dorosłych. Oni co chwilę otrzymują telefony, a dodatkowo informacje za pośrednictwem grupy na „Facebooku”. Policja na razie nie ustaliła, kto stoi za tymi działaniami. Lars Byström, przedstawiciel policji w Sztokholmie, przyznał, że na stacji kolejowej w Sztokholmie „szerzy się dezinformacja”, ale powiedział, że policja nie dysponuje szczegółowymi

informacjami.

Wcześniej gazeta „Dagens Nyheter” poinformowała o kilkuset dzieciach bez opieki, które odmówiły schronienia i żyją na ulicy. Ich los pozostaje nieznany. Poinformowano również, że wielu uchodźców, którzy przybyli do Szwecji, chce jechać dalej do Finlandii, ponieważ ich zdaniem tam łatwiej jest uzyskać azyl.

Ciało 22-letniego mężczyzny zostało znalezione w centrum bułgarskiej stolicy, w miejscu, w którym poprzedniego dnia rozpoczął się marsz przeciw nowemu nazizmowi i nagonce na uchodźców.

Róg ulic Księcia Borysa i Cara Symeona w Sofii, gdzie odnaleziono zwłoki syryjskiego uchodźcy oraz oddalone o kilkanaście metrów inne skrzyżowanie – Egzarchy Józefa i Stefana Stambołowa, przy wejściu do jednego z największych bazarów w bułgarskiej stolicy, to tradycyjna lokalizacja, w której imigranci spędzają ze sobą czas. Stamtąd właśnie 12 września wyruszył sofijski marsz protestu przeciwko neonazistowskiej nagonce na uchodźców z Bliskiego Wschodu. Organizatorzy i uczestnicy przemarszu informowali w sieciach społecznościowych, iż policja, jak zaznaczyło wielu, pomimo wyraźnej niechęci, skutecznie ochraniała zgromadzenie. Neonaziści, którzy zebrali się tego dnia nieopodal, zachowywali się nadzwyczaj umiarkowanie. Większość działaczy praw człowieka oraz lewicowych i liberalnych aktywistów spekuluje, iż była to celowa strategia – bez poboju podczas demonstracji, lecz symboliczne morderstwo następnego dnia.

Sekcja zwłok wykazała, iż mężczyzna zginął od ran kłutych zadanych nożem. Prokuratura bada w tej chwili różne wersje. Jedną z nich – jak ogłosiły służby prasowe bułgarskiego MSW – jest także wewnątrzrodzinkowa swada. Wielu obawia się, iż wersja taka może zostać celowo przyjęta jako wyjaśnienie sprawy, nie tylko po to, by zatuszować ewentualną zbrodnię na

tle rasistowskim, lecz również po to by jeszcze bardziej umocnić ksenofobiczną propagandę; uchodźców zaś przedstawić jako kryminalne zagrożenie.

USA nie są w stanie zażegnać rozpętanego przez nie konfliktu w Syrii ani poradzić sobie z jego skutkami. Lekceważąc problem, z którym zetknęły się państwa europejskie, Waszyngton własnoręcznie osłabia swoje wpływy w Europie. „Niechęć USA do pomocy Europie w rozwiązaniu problemu napływu uchodźców podważa ich własny międzynarodowy autorytet” – pisze „The Global Times”.

Od początku kryzysu imigracyjnego USA przyjęły jedynie 1,5 tys. osób. Prezydent Barack Obama rozporządził się w sprawie przyjęcia kolejnych 10 tys. syryjskich uchodźców w 2016 roku. Waszyngton jako „wielki brat” państw zachodnich w ten sposób chce popchnąć sojuszników do podjęcia się tego wyzwania, jednocześnie publicznie popierając ich politykę – podkreśla periodyk. W tym świetle pod presją opinii publicznej Niemcom nie pozostaje nic poza wykazaniem się całą możliwą świadomością. Pomimo prawdopodobnych problemów w przyszłości, Niemcy oznajmiły, że w tym roku mogą przyjąć około 800 tys. osób – liczbę, przewyższającą sumaryczny plan przyjęcia uchodźców innych państw na najbliższe lata. Kanclerz RFN już oznajmiła, że bezprecedensowy napływ uchodźców zmieni kraj.

Idące w ślady USA i chcące „ukarać Syrię” państwa europejskie najwyraźniej nie sądziły, że same staną się ofiarami tego konfliktu. „Po wojnie w Iraku Waszyngton stracił wiele punktów za rozpętywanie i wsparcie szeregu konfliktów. USA w charakterze światowej policji już nie mogą zakończyć to co rozpoczęły, ciągle mnożąc niezakończone projekty polityczne” – pisze autor artykułu, dodając, że podobne lekceważenie europejskich problemów uderzy w dominującą rolę USA na świecie.

Autorstwo: BS (5-7), Sputnik (1-4, 8-10)

Źródła: Strajk.eu, pl.SputnikNews.com

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net